Nr. 235. 4. 2. We Lwowie, — Piątek dnia 30. Września 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 2. popołudniu.
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg l. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać po cenie o **połowę zniżonej**, a mianowicie po 45 ct. z przesyłką pocztową powieści J. Giżowskiego: **„Jelena"** i **„Dwie Nowelle"**.

Hasła odwrotu.

Lwów d. 29. września.

Odezwało się nareszcie! Książę Meszczerski nie mógł spokojnie przenieść tryumfów paryskich. Wiernopoddańcze jego moskiewskie serce uległo nagłej niemocy; omdlewa redaktor *Graždanina*, omdlewa i mówi prawdę... całą straszną prawdę. „Zachowanie się pism rosyjskich wobec Francyi jest poniżającem!" Zapewne! Gdzież bo jest na świecie społeczeństwo; w którem człowiek talentu, czy zmyślności kupieckiej, rodu wysokiego, czy wysłużonej rangi, tak by się wprawiał od dziecka w lokajskiem wysługiwaniu się rządowi. I cóż dziwnego. że czasem ci słudzy bizantyńskich porządków pomylą się i zamiast pokłon złożyć swemu panu, unizą się obcemu. Car pozwolił śpiewać marsyliankę, ale wcale nie myślał on dać ujścia tęsknotom marzycieli za formą republikańską zgniłego zachodu. A kto wie, czy nie marzą kierownicy Rosyi o tem, że jednego pięknego poranka, jakiś Bonaparte lub Orleanista z zaprzęgiem czterech siwków wjedzie na tron osierocony. Kto tam może zgłębić serce carskiego urzędnika. Układać się z republiką, to rzecz polityki, a uważać ją za nielegalną instytucyę, życzyć sobie jej upadku, to rzecz serca każdego wiernego syna Rosyi. Gdyby ten hr. d'Haussonville na bankiecie w Montauban, tak gorąco przemawiający za monarchią, za królewskiemi przywilejami hrabiego Paryża, reprezentował wielkie stronnictwo! Ale nikt Orleanistom dziś niestety pomódz nie może. Ta królewska partya, opuszczona przez papieża broniącego dziś republiki to niedobitki — a frazesy hrabiego d'Haussonville, który uznać chce papieża wolę tylko w kwestyach wyznania, a zdradą nazywa porzucenie chorągwi Orleanistów niczego nie sprawia. Dziś w tych dniach krwawych wspomnień nie bardzo było rozsądnem odezwać się z przestarzałemi pretensyami. I nikt dziś nie uwierzy tym pretendentom, że oni powołani są do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, że hrabia Paryża jest socyalistycznym królem przyszłym, że jego programem jest zwalczenie niesnasek religijnych i waśni rasowych, jak antisemityzm. Takie chodzenie po kweście u wszystkich stronnictw nie podniesie znaczenia pretendenta do korony francuskiej.

A w Rosyi coraz jaśniej, coraz smutniej robi się w głowach wiernych poddanych cara, że Francya jest i zostanie, kto wie jak długo, niesforną republiką, obrażającą uczucie każdego serca nie zepsutego kulturą zachodu. Uroczystości wrześniowe były zimnym tuszem dla wszystkich prawych sług cara. Oto milion i 800 tysięcy ludzi święci w samym Paryżu pamiątkę ukonstytuowania pierwszej republiki. Czegoż może się car po tym ludzie spodziewać? I z tym ludem ma car wiązać się i wojnę prowadzić przeciw Niemcom. Wszak to potomkowie tego tłumu, który króla z Tuilleryów porwał i na śmierć pod gilotynę zawlókł. Trudno, żeby te myśli nie przerywały kombinacyj politycznych moskiewskich dyplomatów. *Graždanin* długo już cierpi pod nadmiarem czułości francusko-rosyjskich. Teraz zdarzyła się sposobność ulżyć przepełnionemu sercu. Pisma moskiewskie skarzą się na niemieckie gazety, że tchną niezwykłą nienawiścią przeciw Rosyi. *Graždanin* w oryginalny swój sposób ujmuje się za pismami niemieckiemi, twierdząc, że zbyteczne podnoszenie przyjaźni francusko-rosyjskiej musi wywołać takie skutki. I Rosya i Niemcy są rzekomo równo pokojowe. Byłoby na czasie, żeby prasa rosyjska za przykładem rosyjskiego rządu uwolniła się od wszelkiej niezdrowej sentymentalności.

Niewiadomo, co na tych zacofańców z obozu *Graždanina* bardziej działa, czy obawa, aby przyjaźń z Francyą nie zrodziła przyjaźni do instytucyi republikańskich? Może oba względy równie silnie działają. To pewna, że przyjaźń francuska nie śmie — wedle życzeń cara — stać się ludową. Obawiają się tego w kołach rządowych.

A i kłopoty finansowe dyktują ostrożne zachowanie się wobec Niemiec. Francya zdaje się nie chce więcej pożyczać... a pieniędzy potrzeba około 400 milionów na spłacenie samych zaległości.

Rozłam w obozie posłów ruskich.

Do dziejów rozbicia się ruskich posłów sejmowych, któreśmy zapowiedzieli, a które, jak też już wiemy, stało się faktem, musimy dodać kilka szczegółów.

Według *Diła* na wspólnych zebraniach z d. 25. i 26. b. m. uznano po długich dyskusyach niemożliwość dalszego istnienia klubu dawnego, z powodu kardynalnej rożnicy w poglądach zasadniczych — mianowicie chodziło o program, którego podstawą miała być samoistność narodu ruskiego. Nie zgodzono się też, aby faktyczne zawieszenie klubu pozostało w zawieszeniu. Dnia 26. b. m. odbyli tedy pp. Romańczuk. Siczyński, dr. Sawczak, Teliszewski i Huryk osobną naradę, i nazajutrz uchwalono utworzenie osobnego „klubu ruskiego sejmowego", na następujących zasadach.

„Posłowie ruskiego klubu stoją i stać będą na stanowisku samoistności narodu małoruskiego. Jako posłowie ruscy starać się będą o zupełne równouprawnienie i autonomię narodu małoruskiego, a jako posłowie narodowi starać się będą o wyzyskanie i rozszerzanie konstytucyjnych praw i swobód, a przedewszystkiem będą bronić spraw włościan i małomieszczan". Przyjęto także do wiadomości oświadczenie dr. Okuniewskiego, „że przystępuje do klubu utworzonego na powyższych zasadach, lecz zastrzega sobie wolną rękę w niektórych sprawach socjalnych i politycznych". Potem przystąpiono do ukonstytuowania się klubu. Przewodniczącym wybrano p. Romańczuka, zastępcą przewodniczącego ks. Siczyńskiego, sekretarzem p. Teliszewskiego — wszystkich trzech jednogłośnie.

Nadto na wniosek p. Huryka uchwalono: „Pozostawia się wolność przystąpienia do ruskiego klubu sejmowego wszystkim posłom, którzy się zgodzą na przyjętą dla tego klubu zasadę".

Posłowie: dr. Antoniewicz, Harasymowicz, Hamorak, dr. Korol, Sirko (przeszedł więc stanowczo do moskalofilów), Kułaczkowski, Barabasz i Rożankowski natomiast ogłosili pod d. 28. bm. następujące oświadczenie: „Oświadczamy, że stoimy przy programie byłego klubu z r. 1889. Ewentualne zawiązanie klubu rozstrzygniętem zostanie z początkiem przyszłej sesyi sejmowej".

Do tego oświadczenia dodaje *Diło*, że w r. 1889 zawiązał się klub ruskich posłów sejmowych dla obrony praw narodu ruskiego i zaczął naradzać się nad programem; odbyło się kilka narad, ale do wspólnego programu nie przyszło. Tego zaś roku, kiedy poseł Siczyński wyraźnie zapytał, na podstawie jakiego programu posłowie myślą się złączyć, odpowiedział p. Antoniewicz, że „nie masz żadnego programu" — a wówczas poseł Okuniewski oświadczył, że do klubu bez programu należeć nie może.

Hałycka Ruś donosi, że na wspólnem zebraniu posłów ruskich z d. 25. bm. p. Romańczuk otwarcie oświadczył, że złączenie posłów ruskich w jeden klub byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby niektórzy posłowie, a mianowicie pp. Antoniewicz i Kułaczkowski byli z niego wykluczeni. A gdy na taki warunek posłowie się nie zgodzili, więc p. Romańczuk oświadczył, że „rozchodzimy się", i tuż potem założył swój klub.

Dalej pisze *Hol. Ruś*: „Wielce charakterystyczną cechą nowego programu, romańczukowskiego klubu jest, że w nim nic nie powiedziano o religii. Ta modyfikacya jest tem bardziej uderzającą, że wiadomy program jego z 25 listopada 1890 podniósł katolicyzm jako warunek patryotyzmu małoruskiego."

Adres czeski.

Ponieważ staroczesi i posłowie wielkiej własności nie zgodzili się na wniosek młodoczeski, aby wszystkie stronnictwa czeskie wniosły wspólnie projekt adresu, przeto — jak to już wiadomo — młodoczesi na posiedzeniu sejmowej dnia 27. bm. wnieśli własny projekt adresu.

Projekt adresu wniesiony przez młodoczechów rozpoczyna się zwykłemi zapewnieniami wierności i wyjaśnia powody wniesienia adresu. „Nietylko troska i interesa kraju i ludności" opiewa projekt „lecz także troska o dobro najdostojniejszego domu panującego i o interesa państwa, które tak ściśle łączą się z losami tego kraju, ale i obowiązek każą nam wykazać, jakie stosunki panują w tem Królestwie.. Wierny Sejm nie powinien zamilczeć przed Waszą królewską Mością, że w krajach korony czeskiej zaszły w ostatnich czasach zmiany, które większość ludności rozdrażniły i przejęły obawą o przyszłość kraju i narodu. W szeregu lat powstały w tym do Waszej królewskiej Mości przywiązanym kraju stosunki, które nie dozwalają, aby to Królestwo spokojnie się rozwijało i wzmagało na siłach. Ze szkodą dawnych praw konstytucyjnych i statutów, o których zdawało się, że są silnemi i na wszystkie czasy zbudowanemi wałami ochronnemi, narzucono krajom korony czeskiej nowe tak zwane ustawy konstytucyjne".

W dalszym ciągu projekt adresu występuje przeciw rozgraniczeniu okręgów sądowych, przeciw uciskaniu czeskich mniejszości w okręgach zamieszkałych przez większość niemiecką, przeciw uroszczeniom niemieckiego Schulvereinu, przeciw postępowaniu rządu protegującego Niemców, a uciskającego Czechów i przeciw hegemonii języka niemieckiego w Czechach.

Adres wykazuje, że rząd wbrew konstytucyi i ustawom przeprowadza rozgraniczenie okręgów sądowych, czeskich urzędników przenosi, w niemieckie okręgi, a do czeskich okręgów nasyła Niemców nieznających języka ludności. „W interesie kraju" opiewa dalej adres „wierny sejm wnosi przedewszystkiem o przywrócenie ustawowego stanu i o zniesienie rozporządzeń sprzecznych z prawami tego Królestwa uznanemi jawnie i uroczyście. Tylko przez przywrócenie samoistności krajów korony czeskiej w tych granicach, w jakich sławni przodkowie Waszej królewskiej Mości zaprzysięgli ją przy koronacyach i zatwierdzili w sankcyi pragmatycznej, tej ustawowej podstawie austryackiej monarchii i prawa spadkowego dynastyi, tylko przez rozszerzenie zakresu działania sejmu i podniesienie sejmu do dawnego znaczenia i tylko przez ustanowienie rządu krajowego równie sprawiedliwego dla obu narodowości, można zdaniem naszem dojść do zmiany stosunków i do przywrócenia silnego i ustawowego porządku, którego wymaga rozwój tego Królestwa".

O ugodzie czesko-niemieckiej czytamy w adresie: „I my również chcemy ugody, lecz ugody rzeczywistej i honorowej, opartej na przyzwoleniu i umowie obu narodowości, ugody opartej na moralnych podstawach. Obecna tak zwana ugoda, która jednostronnie ma być przeprowadzoną bez względu na prawa królestwa czeskiego, jest tylko pogwałceniem praw jednej strony i powiększy tylko zawikłania w kraju. Sejm królestwa czeskiego, troskliwy o przyszłość tego królestwa, prosi Waszą Królewską Mość, aby broniła zagwarantowanych praw tego królestwa do jedności i niepodzielności. Jeżeli Wasza Królewska Mość wykona przyrzeczenie, dnia 13. kwietnia 1861 deputacyi sejmu krajowego udzielone, że każe się w Pradze koronować na króla czeskiego, wtedy odnowione będą tym wzniosłym aktem uznane prawa tego królestwa, jego samodzielności i niepodzielności".

Pod względem formalnym wnioskodawcy domagali się odesłania tego projektu do osobnej komisyi z 14 członków.

Równocześnie wnieśli staroczesi projekt ustawy w sprawie równouprawnienia obu języków. Według tego projektu, obejmującego 25 paragrafów, w wewnętrznem urzędowaniu i w korespondencyi z innemi władzami państwowemi z wyjątkiem władz wojskowych, mają władze państwowe używać tego języka, który w okręgu tych władz jest przeważnie panujący. Jako panujący należy natomiast uważać ten język, który jest językiem obrad przynajmniej $^4/_5$ gmin w danym powiecie. Krajowa Rada szkolna ma używać w wewnętrznej służbie tego języka, jakim posługuje się podwładna szkoła. Podania należy załatwiać w takim języku, w jakim je wniesiono, a pisma do władz pozakrajowych należy układać w języku tej władzy, dla której są przeznaczone. Projekt ten opatrzono krótkiemi motywami, w których powołano się na przepisy statutu krajowego z roku 1627 konstytucyi z 26 listopada 1644, które zapewniają równouprawnienie obu języków, oraz na reskrypt cesarski z 23 marca 1848 r. pismo nadworne z 8 kwietnia 1848 r. § 18 ustawy zasadniczej i uchwałę sejmu z 19 stycznia 1886.

Natychmiast po wniesieniu obu tych wniosków, namiestnik ogłosił odroczenie sejmu.

Mascagni i towarzysze we Wiedniu.

Po polskich przedstawieniach przyszła kolej na *stagione* włoską Souzioniego. Aby wyrobić sobie dokładne pojęcie o przedstawieniach opery włoskiej, należałoby sprawozdanie rozdzielić na następujące ustępy: Mascagni, potem znowu Mascagni i wreszcie jeszcze raz Mascagni, dalej najnowszy kierunek opery włoskiej w ogóle i wreszcie artyści opery włoskiej.

Jeżeli aż trzy razy przedłożyłem nazwisko Mascagniego to nietylko nie przesadziłem. lecz zaledwie zbliżyć się zdołałem do wyobrażenia, o ile osoba jego wyrasta ponad resztę kompozytorów i artystów przybyłych na międzynarodowy turniej. Znaczną część tej popularności i zainteresowania się nim tutejszej publiczności, zawdzięcza Mascagni stanowisku, jakie zajął w nowoczesnej literaturze operowej i muzycznej w ogóle; a następnie szalonemu powodzeniu jego „Cavalleri rusticana". Większą jednak część zainteresowania się wiedeńczyków odnosi się do jego osoby, jako takiej.

Dzienniki tutejsze, które od chwili kiedy Mascagni zjechał do Wiednia, prowadzą dokładne biuletyny o jego trybie życia i nie mało się przyczyniły do rozbudzenia ciekawości szczególnie piękniejszej połowy Wiednia, — same powoli zaczynają się starać „dass die Bäume nicht in den Himmel wachsen i ganią przesadne objawy entuzyazmu dla Mascagniego. Ależ bo to nie żarty, co z nim tu wyrabiają!

Mascagni na śniadanie, na obiad i na kolacyę, — Mascagni na wystawie muzycznej i we wszystkich wystawach sklepowych — fotografie Mascagniego z profilu i *en face*, Mascagni dyrygujący, Mascagni z nienacka fotografowny właśnie w chwili gdy... — no i przeróżne inne a przy każdej tłumy publiczności.

A cóż dopiero autografy. Trzeba widzieć, bo gdy opiszę, dalibóg nie dacie wiary.

Rzecz dzieje się na wystawie muzycznej. Wiecór. W głównej *avenue* zgiełk nie do opisania, przed teatrem wystawowym ścisk i wrzask, od czasu do czasu z tego zagmatwanego kłębka ludzi widać sterczący parasol lub laskę — dłoń w kułak ściśnięta kierująca sobie drogę do kasy, kapelusz spadający, łysinę spoconą, pikelhaubę stroju bezpieczeństwa, lub czapkę portyera teatralnego z ogromnym złotym galonem. Co się stało?

Czerwony afisz teatralny — czytam: „Unter persönlicher Leitung von Pietro Mascagni „Cavalleria Rusticana".

Zachodzę z różnych stron chcąc dotrzeć do kasy — ani rusz!

Spotykam znajomego, wpływowego krytyka.

— Panie łaskawy, nie możnaby dostać karty na przedstawienie? — zapytuję.

Krytyk patrzy na mnie jak na waryata.

— Czy sie panu w głowie popsuło — odpowiada. — Właśnie uganiam za Janaurem, chciałbym, żeby bratu memu pozwolił stać za kulisami — rzekł i znikł.

Ścisk coraz większy, lecz tym razem ludzie gromadzą się koło wejścia na scenę.

Godzina $7^1/_4$. Powozy dworskie wjeżdżają z impetem, na koźle wszędzie strzelec z białym pióroposzem, a publiczność wiedeńska zwykle na to ciekawa, tym razem nawet uwagi nie zwraca. U wejścia na scenę coraz większy tłok.

Godzina $7^1/_2$. Brama się otwiera, wjeżdża powóz. U wejścia na scenę tłok się wzmaga, a zjawisku temu towarzyszyć poczyna, zwykły w takich razach, pisk: Mascagni! Mascagni!

To on. Wyskoczył z elegancyą z powozu i elastycznym krokiem zmierza ku scenie.

Nie tak to łatwo kochany maestro. Tłum zastąpił mu drogę i kilkaset rąk wyciągniętych na raz pcha mu pod nos bilety wizytowe, portmonetki, chustki itp.

Mascagni — niezrównany Włoch. Wepchał się w sam środek tłumu z największą flegmą, wyjął ołówek i bierze jeden bilet po drugim i na karku coraz to innego Niemca wali autograf, przeczytawszy poprzednio głośno nazwisko znajdujące się na bilecie. Scena ta trwała pół godziny, a maestro ani na chwilę nie stracił dobrego humoru.

Wreszcie wyszedł Souzognio i zawołał: „*Andiamo maestro*" — i wtedy z wielkim trudem udało się Mascagniemu przepchać się przez tłum do drzwi prowadzących na scenę.

Po przedstawieniu znowu ta sama historya w garderobie Mascagniego. Z kilkadziesiąt osób prawie wyłącznie kobiety, wpadają do garderoby, skubią wieńce laurowe, rwą mu chustkę do nosa, ledwo że się biedakowi uda uratować najpotrzebniejsze ruchomości.

Mimo tej obrzydliwej zresztą natarczywości tutejszej płci pięknej, nawet pań „z towarzystwa", Mascagni nigdy nie traci dobrego humoru, a do wszystkiego tego robi minę jakby tak być musiało.

Szczęśliwy Mascagni! Wszyscy go uwielbiają i zachwycają się jego muzyką.

Przy Mascagnim poznaliśmy kilku młodych kompozytorów włoskich, mianowicie Leoncavallo autora libretta i twórcy opery „Il pagliacci" i Mugnione, twórcę opery „Il birichino" (Ulicznik).

Nie rozpisaliśmy się o Mascagnim jako o kompozytorze, bo po rozgłosie jego i licznych krytykach, jakie pisano w swoim czasie z okazyi pojawienia się „Cavallerii" i „L'amico Fritz" — rzecz to zbyteczna.

Wspomniemy więc dziś choć pobieżnie o rodzaju talentu dwóch innych kompozytorów i ich dziełach. W pierwszej linii wymienić należy Leoncavalla, który po Mascagnim bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmie w rzędzie młody kompozytorów włoskich. Jakkolwiek nie można Leoncavalli odmówić oryginalności, nie da się zaprzeczyć, że opera jego przynajmniej co do dyspozycyi przypomina „Cavallerię" Mascagniego. W ogóle zdaje się być stosunek wspomnianych kompozytorów do Mascagniego, jak talentów do geniuszu. Dzieje historyi sztuki wykazują ten objaw na każdej niemal karcie i zjawisko to spostrzedz można w każdej dziedzinie wytwórczości artystycznej. Imię Mascagniego żyć będzie w historyi sztuki jako twórcy nowego kierunku, a resztę kompozytorów — zaliczy historya sztuki do szkoły Mascagniego.

Dzieło Leoncavalli różni się od Cavalleri i Amico Fritz przedewszystkiem „robotą". Leoncavallo wzywa — choć bardzo zręcznie i umiejętnie ogromną ilość środków artystycznych, podczas gdy Mascagni przeciwnie najprostszymi środkami wywołuje największe wrażenie. Na rozwinięcie jakiejś myśli muzycznej, z którą Mascagni upora się w 4—5 taktach — potrzebuje Leoncavallo cały kwadrans i cały arsenał środków instrumentalnych. Z tego powodu brak jego muzyce mimo melodyjności, tej pewnej naturalności i pierwrotności, którą tchnie muzyka Mascagniego — a miejscami wydaje się nawet przeładowaną. Natomiast okazał się Leoncavallo mistrzem instrumentacyi i nieraz cudowne wywołuje efekta. W niektórych miejscach jak już powiedziałem przypomina zupełnie Mascagniego, lecz nie melodyą jeno układem, tak, że niektóre numery stanowią niejako *pendent* do numerów z „Cavallerii". Libretto jest bardzo zręcznie napisane i z wszelką prawdą maluje życie koczującej trupy komedyantów.

O drugiej operze „il Birichino" nie wiele można powiedzieć. Zdradza ona, że kompozytor Magnione jest tęgim i wykształconym muzykiem, mającym dobry smak i wielką technikę, ale mało inwencyi. Po tem dziele, którego sam autor nie nazywa operą lecz „bozetto melodramatico", trudno zresztą ocenić rodzaj jego talentu — to jest pewna, że i on jest wyznawcą kierunku, który Włosi nazywają „Verismo."

Przedstawienia włoskie w ogóle cieszyły się ogromnem powodzeniem, a przyczyniły się do tego w znacznej części artyści trupy włoskiej — pierwszorzędnej wartości. Wystarczy wymienić nazwiska takie jak: tenorzy Stagnio i de Lucia, baryton Cotogni i sopranistkę dramatyczną Germaną Bellincioni którą słusznie tutejsi krytycy nazywają: „Die Duxe der italienischen Oper." *(di)*

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

Wiedeń d. 27. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*).

Czternasty dzień rozprawy.

Z dniem dzisiejszym zaczęły się przemówienia 17 obrońców, które potrwać mają 3 dni. Dziś jednak zaledwie trzej z nich uporali się ze swem zadaniem — co prawda najtrudniejszem. Albowiem przemawiali obrońca Trzcienieckiego, dr. Edmund Singer, Spendlinga — dr. Herzberg-Fränkel i Kobierskiego — dr. Neuda.

Pierwszy nie oczyszczając zupełnie hofrata, bo to niemożliwe, starał się tylko dowieść, że nie winien on zarzucanych mu zbrodni, ale jedynie zawinił zaniedbaniem obowiązków, dającem się wytłómaczyć trudnemi stosunkami bukowińskiemi. A więc zaniedbał obowiązkowe śledztwa, jakie powinien był wytoczyć, gdy napływały donosy o przemycaniu kukurudzy — albo przynajmniej polecić przeprowadzenie dochodzeń podwładnym. Ba! gdyby w r. 1886 był znał swój personal ze złej strony tak, jak go poznał w kilka lat potem, gdyby nie był podejrzywał, że raporty podwładnych jego, donoszące o przemytnictwie, nie pochodzą jedynie z chęci awansu, z pewnością byłby wtedy unikał nawet pozoru za ścisłych stosunków z podwładnymi, nie byłby od Bauczeskula i i. kupował (?) wina itp., z czego mu obecnie zrobiono zarzut przekupstwa — gdy tymczasem są tu tylko pozory. Bo i w sprawie awansu Janowicza najprawdopodobniej 900 zł., rzekomo dla awansu dane, otrzymał nie hofrat, ale Kobierski, jeśli w ogóle dane były.

Albowiem świadectwo Murczyńskich w tej mierze nie jest tak pewne, jak tego chce oskarżenie. Sprawy z rabinem-cudotwórcą sadogórskim nie można brać tak lekko, jak oskarzyciel. Wpływ jego na ciemne masy współwyznawców na Bukowinie, a wpływ tychże znów na całe życie polityczne i towarzyskie jest tak znaczny, że z tem się liczyć musiał nawet br. Pino i w tej mierze dał wskazówki hofratowi, których skutkiem było obniżenie stopy podatkowej. Nie wchodziła tu zatem w grę łapówka. Zresztą dziwna rzecz, dlaczego wszystkich świadków do tego faktu wezwano, prócz najważniejszego tj. samego rabina! Widocznie i ci, co zarzut hofratowi czynią z tego, że obawy prezydenta kraju co do wpływu rabina na bukowińskich żydów podzielał, nie wolni są od nich. Po 5-minutowej pauzie przeszedł obrońca do sprawy protegowania Olpińskiego i między innymi powiada:

„Zarzucacie oskarzonemu, że go protegował. Ależ protekcya panuje nietylko tam na Bukowinie, ale też tu u nas, we wszystkich krajach, i sama przez się jeszcze występkiem nie jest. Inna rzecz, gdyby radca wiedział był, że Olpiński potrzebnej kwalifikacyi nie miał. Tymczasem list ojca protegowanego w błąd go co do tego punktu wprowadził; ale go naprawił, bo nie Olpiński, ale zasługujący na żądaną posadę, otrzymał ją." W kwestyi dyet podróżnych i pauszaliów nie widzi obrońca ani nadużycia władzy, ani sprzeniewierzenia, co najwyżej są tu przeliczenia się w rachunku, bo trudno przypuścić, by tak wysoko położony dostojnik przez szereg lat zechciał przywłaszczyć sobie co? — 290 zł.! Wreszcie wykazawszy, że klient jego, wydzierżawiając podatek konsumcyjny w Suczawie Langerowi, działał tylko na korzyść skarbu, kończy przemową do przysięgłych, prosząc o uwolnienie oskarzonego.

Przewowę obrońcy przyjęła publiczność oklaskami. Jakoż mowa jego była tak świetną, że następni dwaj obrońcy tylko powtarzali *mutatis mutandis* jego argumenty, zastosowując je do swych klientów, i przedstawiając chwiejność dowodów i świadków. To też krótko zaznaczę, że dr. Fränkel starał się wykazać, że Spendling nie mógł być głową całej koteryi, jaką go oskarzyciel uczynił, a dr. Neuda, że całe oskarzenie co do Kobierskiego polega nie na faktach, ale na tem, co o nim mówiono. Publiczności przemówienia te nie zajęły.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. września 1892 r.

Zapiski osobiste. Lwowski komendant placu, podpułkownik Alojzy Gessner, został przeniesiony w stan spoczynku. Ustąpienie jego budzi szczery żal we wszystkich kołach naszego miasta, p. Gessner należał bowiem do ludzi, którzy chęcią czynu wybiegają zawsze po za ścisły zakres swych obowiązków, z korzyścią dla sprawy. Któż, kto choćby raz był przy ogniu, nie widział p. Gessnera, który zawsze świetnie zarządzić potrafił utrzymanie porządku, a zawsze z energią łączył takt i cierpliwość. Wszelkie nadużycia podwładnych wojskowych w stosunku do publiczności znajdowały w nim ostrego sędziego. Spełnianie często trudnego obowiązku ułatwiał mu fakt, że językiem polskim władał nietylko dobrze, ale i bardzo chętnie. Miasto nasze miało w nim życzliwego przyjaciela, to też wszyscy żegnamy go z prawdziwym żalem, zachowując dla niego trwałą wdzięczność za jego gorliwe i przyjazne zajmywanie się miastem naszem i jego sprawami.

Podpułkownika Gessnera zastąpi podpułkownik Hassinger.

Mianowania. Asystent leśnictwa p. Mandyczewski, zamianowany został adjunktem leśnictwa.

Ślub. W Dobczycach w kaplicy miejscowej odbędzie się dnia 6. października ślub panny Idy Turnau, córki Henryka z Dobczyc Turnau i Olawii z Trzeciaków, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Władysławem Kopeckim, właścicielem dóbr ziemskich.

Rada miasta Lwowa. Wczorajsze posiedzenie otworzył prezydent miasta zawiadomieniem, iż sprawa państwowej ustawy przemysłowej została ostatecznie i przychylnie załatwioną. Rząd przejął wszystkie żądania gminy i od poniedziałku odbywają się w szkole przemysłowej wykłady. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, nastąpił wybór pierwszego delegata miasta. Przed przystąpieniem do wyboru, przemówił radny p. Czerny temi słowy: „Sądzę, moi Panowie, iż przystępując do wyboru I delegata, wypada nam zastanowić się nad tem, komu się ta godność należy i czy zachodzi obecnie potrzeba zmiany osoby, która tę godność dotychczas tak chlubnie piastowała. Kto ma oczy i chce widzieć, ten musiał widzieć niezwykłą ruchliwość i prawdziwe rzadkie poświęcenie własnych interesów p. Michalskiego dla spraw gminnych. Wieloletnia dodatnia działalność p. Michalskiego, jego gorliwa, sumienna i bardzo skuteczna praca około dobra miasta, jest nietylko szanownym członkom świetnej Reprezentacyi, lecz także ogółowi mieszkańców miasta Lwowa znaną i przez wszystkich zaszczytnie uznaną. Byłoby zatem zbytecznem, podnosić zasługi p. M, chcę tylko zaznaczyć, że nie mamy żadnego powodu, oglądać się za innym I delegatem. Zmiana jest niepotrzebna raz dlatego, że stoimy przed nowemi wyborami, które już wkrótce nastąpić muszą, a powtóre dlatego, że istnieje ta sama Rada miejska, która p. M. swem pełnem zaufaniem zaszczyciła, a której sąd o nim niezawodnie żadnej nie uległ zmianie. Jestem przekonany, że w tej mierze panuje między nami zupełna zgoda, a najwymowniejszym objawem tej, w obecnej sytuacyi nader pożądanej zgody będzie ponowny wybór p. M. na I. delegata". Wynik wyboru był następujący: Oddano głosów 49, absolutna większość 25. P. Michał Michalski otrzymał głosów 40, 4 głosy były rozstrzelone, 5 kartek oddano próżnych. Pierwszym delegatem wybrany więc został p. Michał Michalski, a rada przyjęła ten wybór oklaskami. P. Michalski dziękując za wybór, zapewnił, że jak dotychczas tak i w przyszłości pracować będzie dla dobra i rozwoju miasta. Następnie z porządku dziennego, po załatwieniu kilku spraw pomniejszych przyznano nauczycielom szkół ludowych miejskich dodatek na pomieszkanie w wysokości 10 prc. pobieranej płacy, a to od 1. lipca. W tym celu uchwalono w budżecie na rok bieżący kwotę 7.844

zł. Dalej przyznano „Czytelni akademickiej“ subwencyę w kwocie 200 zł., zaś żydowskie Tow. rękodzielników „Jad Charurim“ otrzymało datek 100 zł. O godz. 7, minut 45 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne. Na porządku dziennym były mianowania urzędników konceptowych magistratu. Sekretarzem mianowano dra Ksawerego Fiszera, komisarzami pp. Leona Dziubińskiego, Jana Chęcińskiego i Bachowskiego, zaś koncepistami pp. Kazimierza Wojowskiego, Czesława Pawłowskiego i Józefa Zawistowskiego.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na piątą kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 26. października br. wylosowani zostali, jako przysięgli główni: Skibiński Kornel, Iwaniec Grzegorz (Iwanów) hr. Grocholski Ludgard, Fittler Filip, Geyer Wincenty, Fedusiewicz Leon, Niedziałkowski Karol, Mazanowski Aleksander, dr. Klarfeld Henryk, ks. Poniński Ludwik, Stroh Jakób, Liss Karol, Pepłowski Włodzimierz, Witkowski Ludwik, Gumowski Cypryan, dr. Słotwiński Zdzisław, dr. Rucker Jan, Horsitzer Maurycy, Dydyński Józef, Hulimka Teodor, Löwenherz Samuel, Landes Chaskel, Wallach Witold, dr. Nurkowski Feliks, Silberstein Abraham, Kownacki Tadeusz, Krause Floryan, Arbaszewski Jan, Ziembicki Bolesław, dr. Stanisławski Artur, Kapko Józef, dr. Fedak Stefan, Jadowski Kazimierz, Stanuchowski Karol, Smutny Jan, Kopecki Edward.

Jako zastępcy: Neuwelt Emanuel, Barański Antoni, Łyszkiewicz-Szeliga Stefan, Offe Abrahamm Leib, Maślanka Marcin, Pordes Israel Leon, Smoleński Kazimierz, Żółkiewski Karol, Müller Henryk.

Ogień wszczął się dziś w nocy w domu do połowy delożowanym, przy ul. Podzamcze l. 4., będącym własnością Emilii Pietruszeckiej. Przyczyną była prawdopodobnie wadliwa konstrukcya ogniska, paliwisko nie było opatrzone nawet w drzwiczki. Ogień stłumiła straż pożarna przy pomocy domowników. Szkoda nieznaczna.

Sprawy pocztowe. Z d. 1. bm. weszło w życie zniżenie należytości od posyłek pocztowych na Wschód via Zemuń (Zimony, Semlin), albowiem węgierskie akcyjne Towarzystwo handlowe, pośredniczące w ruchu frachtowym ze Wschodem, zniżyło portoryum za przewóz z Zemunia do Saloniki z 80 ctw. na 60 ctw. od 2 i pół klg. W stosunku z Konstantynopolem pozostają dotychczasowe należytości nadal niezmienione.

Wedle zawiadomienia rumuńskiego zarządu poczt nie można następujących przedmiotów wprowadzać: surowych skór, niepranej bawełny i waty, potraw mlecznych, masła, sera i świeżych owoców.

50-letni jubileusz kapłański obchodził w niedzielę 25. b. m. ksiądz Alojzy Reinhard kanonik i proboszcz rz. kat. w Sokalu. Przed nabożeństwem solennem przemówił od ołtarza do jubilata ks. dziekan Prześlakiewicz, podnosząc znakomite zasługi jego i gorliwość kapłańską, przyczem odczytał list pasterski ks. arcybiskupa, uznający w gorących słowach tą gorliwą i pożyteczną działalność jubilata. Po nabożeństwie i ceremonialnem ściskaniu głów podejmował czcigodny jubilat licznie zgromadzonych gości, składających się z obywatelstwa, reprezentantów władz, duchowieństwa obu obrządków, oficerów, urzędników i innych osobistości, przyczem wzniósł toast na cześć cesarza i ojca świętego, tudzież na pomyślność parafian i miasta Sokala. Na cześć jubilata toastował ks. dziekan Prześlakiewicz i p. Sokalski inspektor szkolny, podnosząc znakomite zasługi ks. Reinharda na polu oświaty ludowej. Szereg toastów zakończył p. starosta Zawadzki wychylając kielich na pomyślność duchowienstwa katolickiego, które wobec wichrzeń socyalistycznych ma w interesie kościoła i państwa ważne zadanie do spełnienia. Gmina miasta Sokala i parafianie w wdzięcznem uznaniu zasług jubilata, ktory cieszy się ogólną sympatyą, ofiarowali mu na pamiątkę bogate album i srebrny kosz.

Katastrofa w kopalni nafty. Dnia 26. b. m. w kopalni nafty p. Jurskiego w Ropicy Ruskiej (pow. Gorlice) w zabudowaniu nad szybem wiertniczym podczas ściągania ropy przez robotników, powstał ogień, od którego zapaliły się wybuchowe gazy, nagromadzene w samej budzie, jako też równocześnie i w szybie, mieszczącym ropę w sobie, które eksplodując z siłą, spowodowały oprócz pożaru, silne poparzenie pracujących w owej chwili pięciu robotników, z których trzech niebezpiecznie na całem ciele, dwóch mniej uszkodzonych zostało. Szyb ten znajduje się w polu, o kilometr od wsi odległy. Przyczyna tego wypadku na razie jeszcze nie zbadana, — prawdopodobnie wynikł on z własnej nieostrożności pracujących robotników.

Napad na pocztę. Wczoraj donieśliśmy o napadzie na pocztę między Borysławiem a Schodnicą. Dziś podajemy dalsze szczegóły. Złoczyńcy zrabowali pocztylionowi torbę, w której znajdowało się około 4 000 złr. Po południu tego samego dnia znaleziono w lesie, w pobliżu tego miejsca, gdzie pocztę zrabowano, rozdartą torbę pocztową, a w niej wszystkie listy nienaruszone. Brakowało tylko jednego worka z pieniędzmi, który złoczyńcy z sobą zabrali. — Rabusie musieli zapewne wiedzieć o tej posyłce pieniężnej. Pocztylion powiada, że jeden z napastników był na koniu, i że przyskoczywszy ku niemu, chwycił go za garło i dobywszy noża, zabroził, że jeśli tylko słówko piśnie, to go na miejscu położy trupem; tymczasem dwaj inni rabowali wóz. Dochodzenie sądowe w toku. Pocztylion pozostaje nadal w areszcie śledczem.

Pod kołami pociągu. W nocy na 21. bm. na szynach kolei wiodącej z Załuża do Łukawicy, w powiecie liskim, znaleziono zwłoki włościanina z Załuża, Józefa Nagurskiego, którego kolej przejechała.

W Stanisławowie, towarzystwo „Sokół“ urządza d. 1. października kiermasz w gmachu Tow. muzycznego im. Moniuszki.

Cholera. Niebezpieczeństwo cholery w Galicyi do tego stopnia już się zmniejszyło, że ministerstwo spraw wewnętrznych złagodziło już rozporządzenia w sprawie rewizyi sanitarnej podróżnych. Podróżni ze wschodniej Galicyi podlegać będą rewizyi sanitarnej tylko w Oświęcimiu; tu także podlegać będą rewizyi ich rzeczy, ale tylko zabrukane (besudelte). Podróżni zaś jadący z Krakowa i Podgórza do Wiednia, poddani będą rewizyi sanitarnej dopiero we Wiedniu. Natomiast epidemia znowu wzmagać się ma w Lublinie i Siedlcach tak, że zachodzi obawa zawleczenia jej do innych gubernii. Do Warszawy przybyli onegdaj na wezwanie Hurki wszyscy jenerał-gubernatorowie, dla obmyślenia dalszych zarządzeń przeciw cholerze. Z Hamburga telegrafują: Wczorajszy raport donosi o 58 zapadnięciach, a 42 wypadkach śmierci na cholerę, z czego 9 zapadnięć i 12 wypadków śmierci odliczyć należy na dzień onegdajszy. Prawie w równej mierze, jak cholera słabnie, wzmaga się tu epidemja tyfusu. W ostatnim tygodniu miało tu umrzeć na tyfus 110 osób. W Paryżu zaś cholera się zmniejsza. Wczoraj było 36 wypadków zasłabnięcia, a 9 wypadków śmierci na cholerę.

Samobójstwo w wojsku. Z Wiednia telegrafują: Jednoroczny ochotnik z 46 pp. Stefan Czerny zastrzelił się z powodu reprobowania go przy egzaminie oficerskim.

Z Preszburga donoszą, że Szemeredy, o którego samobójstwie przy schwytaniu go *in flagranti* onegdaj donosiliśmy, jak już skonstatowano, był sprawcą ostatniego zamachu na zegarmistrza Lammela, jako też sprawcą morderstwa, dokonanego w roku zeszłym na osobie jubilera Schoena.

Katastrofa na morzu. Parowiec austryackiego Lloyda „Thebe“ podczas podróży z Saloniki do Pireusu rozbił się koło przylądku Sipias. Na pokładzie parowca znajdowało się 35 majtków i 50 podróżnych. Grecki okręt wojenny „Aktion“ odpłynął na miejsce katastrofy. Ludzi, którzy się znajdowali na pokładzie parowca „Thebe“, uratowano wszystkich.

Wystawa teatralna w Wiedniu. Z powodu zapowiedzianego przybycia cesarza niemieckiego ma być wystawa teatralno-muzyczna przedłużona do 16. października.

Arcybiskupem ołomunieckim ma zostać, jak się dowiaduje *Correspondence de l'est*, dotychczasowy kanonik katedry ołomunieckiej hr. Adam Potulicki.

Proces rozwodowy śpiewaczki Melby wziął niespodziewany obrót, gdyż powód t. j. mąż jej kapitan Armstrong — jak donoszą — odstąpił odeń i cofnąwszy skargę, poprzestaje na separacyi. Wskutek tego ciekawość publiczna, którą miały nasycić różne szczegóły *intimes* — wiadomo, że ks. Henryk orleański był współoskarżonym — doznała zawodu. Kto był tym *deus ex machina*, co do tego nakłonił kapitana, nie podają dzienniki francuskie.

Z Watykanu. Przy końcu października ma się odbyć konsystorz biskupi, następnie zaś dnia 8. grudnia konsystorz kardynalski, na którym odbędzie się mianowanie kardynałów. Obecnie wakuje 17 kapeluszy kardynalskich, z których 13 ma być rozdanych, a mianowicie 6 Włochom, a 7 cudzoziemcom po dwa Francyi i Hiszpanii, a po jednym Ameryce, Anglii i Węgrom. Wymieniają następujących kandydatów arcybiskupa Ireland z Minnesoty dla Ameryki, prymasa Vaszarvego dla Węgier, ks. Massimo z zakonu OO. Jezuitów i ks. Perseco dla Włoch, msgr. Satolliego i nuncyusza di Pietro dla Hiszpanii, wreszcie Galimbiertiego dla Wiednia. Ta ostatnia kandydatura onnaczałaby, że Galimberti zaczyna powracać do łask w Watykanie. Żadna jednak z tych wszystkich kandydatur nie jest pewną, a ostatnia najbardziej wątpliwą.

Lud wymierający. Znany rosyjski podróżnik Nosiłow przeżył b. r. trzy miesiące między Wogułami. Lud to zamieszkujący obecnie lasy dziewicze między Uralem a Obą na przestrzeni od Tiumenu do Oborska — i lud wymierający. Nosiłow dotarł w głąb tych lasów aż do źródła Kondy, rzeki pobocznej Irtyszu, i z obfitymi zbiorami okazów zoologicznych popłynął dalej tą rzeką 100 wiorst, przyczem udało mu się dokładnie oznaczyć jej bieg na mapie, a obok tego poczynić fotograficzne zdjęcia uroczych okolic. Po drodze zauważył długi szereg spustoszałych wsi, w których na 10 domów ledwie co 2 lub 3 były jeszcze zamieszkałe, podczas gdy przed 10—20 laty żyli tu Wogułowie. Śmiertelność ich jednak jest niezwykła, a płodność tak małą, że zagłada grozi im nieunikniona. Oryginalny przemysł tkacki rozwinął się wśród tego ludu; oto robią z pokrzyw tkaninę, której trwałość zadziwia podróżnych europejskich. P. Nosiłow zapowiada ogłoszenie materyału etnograficznego, jaki o Wogułach zebrał; dowiemy się z tego zapewnie niejednego jeszcze szczegółu.

Z bruku. Na szkodę Michała Dubiela, zam. w Żółkwi skradziono w nocy z 27 na 28 b. m. dwie krowy wart. 250 zł.

Aresztowano Jana Janickiego za sprzeniewierzenie kwoty 35 zł. na szkodę piekarza Emanuela Majera.

Rzeczy skradzione odebrał od Józefy Bochniakowej, właścicielki greizlerei przy ulicy Blacharskiej l. 6, aj. pol. Schlaffenberg.

Aj. pol Schlaffenberg i Fischer aresztowali notowanego złodzieja Franciszka Kirscha, podejrzanego o kradzież pieniędzy na szkodę pani Melanii S., 36 (zł. odebrano jeszcze.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim: Dziś we czwartek po południu pół do czwartej „Klub kawalerów“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Wieczór o godzinie 7: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

— Pani Kamilowa wystąpiła po raz pierwszy na scenie drezdeńskiej w sobotę 17 b. m. — a więc równocześnie z występem panny Heller w Wiedniu. Szkoła państwa Souvestre odniosła i tu zwycięstwo Dzienniki tamtejsze chwalą śpiew naszej sopranistki w roli królowej nocy w Mozartowskim „Flecie zaczarowanym“, podnosząc jego czystość i dźwięczność, na nadto niezwykłą objętość — partya królowej nocy sięga do wysokiego *f* — toteż sukces byłby najświetniejszy. Entuzyaści drezdeńscy zwą naszą sympatyczną śpiewaczkę „drugą Sembrich“.

— Pani Anna Boczkaj debiutuje w Carl-Theater w Wiedniu. Pierwszy raz wystąpiła 24 b. m. w Offenbachowskiej „Księżniczce Trebizondy“.

— „Ekonomisty polskiego“ wychodzącego we Lwowie rok III, 15-go każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt wrześniowy i zawiera: Odpowiedź na artykuł p. br. Gostkowskiego „W sprawie kolei gospodarczych“, przez Maurycego Machalskiego. Rozwój waluty i poprawny jej system dwukruszcowy, przez Z. Korosteńskiego (c. d.) Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1891, przez dr. M. Metoda statystyki historycznej i jej dotychczasowe zdobycze, przez dr. Z. Daszyńską. Przegląd literacki: a) Dr. J. Leo: Podatek od spadków (Poznański). b) Inż. J. Łubieński: Przemysł rolny (A. Misiągiewicz). Kronika „Ekonomisty polskiego“.

Dział ekonomiczny.

— **Kurs mleka w Łoszniowie.** Tarnopolski oddział gal. Towarzystwa gospodarskiego chcąc dać rolnikom zamieszkałym w obrębie oddziału sposobność zaznajomienia się z nowoczesnemi doświadczeniami w dziedzinie gospodarstwa nabiałowego urządził w roku bieżącym praktyczny kurs mleczarstwa w Łoszniowie koło Mikuliniec. Kierownikiem nauki był p. Biedroń, który po odbytych naukach w szkole Dublańskiej wysłany został za granicę kosztem funduszów krajowych w celu wykształcenia się w gospodarstwie nabiałowem. Do nauki zgłosiło się ośmiu uczniów t. j. 5 mężczyzn i 3 kobiet. Kurs rozpoczął się 15 maja i zakończony został egzaminem odbytym 14 czerwca w obecności członków oddziału, przewodniczącego tegoż i tą sprawą interesującej się publiczności. Nauka polegała na praktycznem wykonywaniu przez uczniów wszystkich czynności w zakres gospodarstwa nabiałowego wchodzących a mających jedynie wyrób masła na celu. Wykonaniu pojedynczych czynności towarzyszyły zawsze objaśnienia ze strony kierownika, połączone z wykładem teorytycznym zastosowanym do pojęć pojedynczych uczniów. Do codziennej demonstracyi przy nauce służyła centryfuga Arnoldta, własność p. Janickiego, który prócz tego dostarczył lokal i potrzebną ilość mleka. Do nauki służyły maślnica holsztyńska, chłodnik, wygniatacz i inne drobniejsze naczynia wypożyczone na czas kursu Radzie oddziałowej przez Wydział krajowy. Do oznaczenia tłuszczu w mleku używano laktobutirometru Marchanda i dr. Gerbera. Egzamin rozpoczęty został odtłuszczeniem mleka zapomocą centryfugi, poczem wszystkie dalsze czynności przy wyrobie masła potrzebne, wykonane zostały przez uczniów. Masło zrobione okazało się bardzo dobrem i wydatnem. Następnie odbył się egzamin ustny, który dowiódł, że nauka nie pozostała bez skutku, gdyż wszyscy uczniowie w odpowiedziach okazali zrozumienie rzeczy i dokładną znajomość procederów poszczególnych przy pracy, która była celem nauki. Rada oddziałowa poczuwa się też do obowiązku oświadczenia, że sposób wykładania i zarządzania, mające na celu praktyczną naukę ze strony kierownika p. Biedronia odpowiedziały w zupełności oczekiwaniom.

— **Wiedeń** d. 27 września. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 2100 sztuk. Płacono 34 do 38 40, 42 złr. za 100 klg. żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Z Opawy, stolicy Szlązka austryackiego donoszą, że rząd nakazał burmistrzowi ogłaszać wszelkie zarządzenia w sprawie cholery także w języku czeskim. Rada gminna postanowiła wnieść z tego powodu rekurs do ministerstwa.

Komisya wysadzona z ramienia pragskiej Rady gminnej kazała zamknąć szkołę niemieckiego Volksvereinu na Winohradach z powodu wrzekomego niebezpieczeństwa cholery. Przeciw temu zaprotestowali kierownicy niemieckiego Volksvereinu, upatrując w tem jedynie chęć dokuczenia Niemcom i wezwali interwencyi namiestnika.

Na końcowem posiedzeniu swojem marsylski kongres robotniczy uchwalił rezolucyę, aby w dniu 1. maja wszędzie zawieszono pracę. Rodzaj manifestacyi pozostawiony jest każdemu do własnego uznania. Postanowiono dalej, aby francuska partya robotnicza nie brała udziału w kongresie londyńskim, organizowanym przez glasgowską *Trade union*, ponieważ kongres ten ma na celu wywołanie rozdziału pomiędzy robotnikami.

(W Glasgowie oświadczono się przeciw rewolucyonizmowi i uchwalono nie brać udziału w kongresach demokratów socyalnych).

Z doniesień dzienników socyalistycznych okazuje się, że na pierwszem posiedzeniu kongresu robotniczego w Marsylii, urządzono ogromną manifestacyę przeciw Rosyi i osobiście przeciw carowi. Powodu dostarczył list Wiery Zazulicz. Poczęto więc wnosić okrzyki na cześć nihilistów i rewolucyonistów rosyjskich, a następnie niektórzy mowcy wykazywali, że Rosya i car są główną przeszkodą w rozwoju sprawy socyalnej, gdyż Europa, obawiając się ciągle wojny ze strony Rosyi, poświęca wszystkie swe zasoby na uzbrajanie olbrzymich armij, gdy tymczasem, gdyby Rosya była państwem konstytucyjnem, obracanoby te pieniądze na poprawienie doli robotników. Poczem uchwalono dążyć wszelkiemi siłami do tego, aby Rosya przestała być okazem azyatyckich państw despotycznych, a stała się państwem konstytucyjnem. Uchwałę tę powzięto jednogłośnie i wtedy rozległy się okrzyki *„A bas le tzar!*

Rząd republikański zakazał dziennikom donosić o tej demonstracyi, obawiając się gniewu cara, ale socyalistyczne pisma nie usłuchały wezwania rządu i podały całą prawdę. Z tego powodu panuje w francuskich sferach rządowych wiadome nam już przerażenie, gdyż nie wiedzą, jak car i dwór rosyjski przyjmą wiadomość o takiej demonstracyi.

Z Brukseli donoszą: Na zgromadzeniu belgijskich socyalistów chrześcijańskich, odbytem tutaj pod przewodnictwem klerykalnego dep. Hellequista, uchwalono starać się o przeprowadzenie rezolucyj powziętych na kongresach katolickich w Leodyum i Mecheln. W zgromadzeniu wzięło udział 600 delegatów, reprezentujących 100 stowarzyszeń katolickich, liczących przeszło 100.000 członków. Hellequist zagajając, powiedział, że jeżeli robotnicy do dziś dnia jeszcze nie są dojrzali politycznie, to winna temu rewolucya francuska, która przerwała tradycyę chrześcijańską.

Jak z Dublina donoszą, minister dla spraw irlandzkich zawiadomił deputowanego Mac Carthyego, że rząd postanowił wyznaczyć komisyę, któraby przestudyowała sprawę wydalonych dzierżawców i któraby złożyła sprawozdanie co do środków, mogących najlepiej dopomódz dzierżawcom do ponownego objęcia dóbr czynszowych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berno d. 29. września. Założony świeża w Trzebicach polityczny klub młodoczeski wezwał posłów staroczeskich, aby złożyli mandaty.

Petersburg dnia 29. września. Br. Nolde, który niedawno temu z reprezentantem wojskowym w Rzymie, hr. Kreuzem powrócił był tutaj z wycieczki myśliwskiej, został wydalony. Sądzą na pewne, że wydalenie to stoi w związku z jego podróżą do Indyj.

Petersburg d. 29. września. Witte powołał bankiera odeskiego, Rafałowicza do służby w ministerstwie skarbu. Rafałowicz ma objąć funkcye przedstawiciela rosyjskiego ministerstwa skarbu w Berlinie, gdzie jako żyd będzie miał ułatwienia.

Berlin d. 29. września. Jak się okazuje, pruski minister skarbu Miquel zapowiadał nie 36, ale 86 milionów marek niedoboru w przyszłym budżecie pruskim. Dzienniki różnych odcieni namiętnie uderzają na ministra.

Hamburg d. 29. września. Depesze prywatne donoszą o nowych niepokojach w Kamerunie.

Paryż dnia 29. września. Liebknechtowi wyprawiano podczas jego pobytu we Francyi wielkie owacye.

Paryż d. 29. września. Giers ma się znowu lepiej. Wyjedzie już temi dniami z Aix les Bains do Monte Carlo, gdzie się spodziewa wrócić zupełnie do zdrowia.

Belgrad dnia 29. września. Do Rady miejskiej w Milanowacu wybrano, tak samo jak w Obrenowacu, samych radykałów.

Belgrad d. 29. września. Banda zbrojna napadła była onegdaj zgromadzenie stronnictwa liberalnego (ministeryalnego) na jednem z przedmieść tutejszych. Pośpieszyła jednak żandarmerya, i aresztowała tę bandę. Okazało się, że to byli sami przebrani policyanci gminni z swoim komendantem na czele. W śledztwie zeznali, że namówił ich do tego sam burmistrz, zagorzały radykał.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Lekarz chorób dziecięcych
Dr. Zdzisław Szydłowski
b. lekarz szpitala Św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, 722
po odbyciu kilkoletnich studyów w klinikach prof. Widerchofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze, osiadł we Lwowie.
Ordynuje od 2—5. — ul. Teatralna l. 5.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i prof. Langa we Wiedniu
mieszka ul. Zimorowicza (boczna) 7 B.
703 Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Złr. 75.000 wynosi główna wygrana wielkiej **pięćdziesięcio-centowej** loteryi. Zwracamy uwagę, iż ciągnienie naznaczono na dzień 15. października.

Missya katolicka w Niszu, która od siedmiu lat istnieje, a która posiada kościółek ze 700 wiernych różnych narodowości, szczególnie słowiańskich, wystawiła w tym roku na własnym gruncie **szkołę** z jałmużną, którą od Propagandy w Rzymie i od Towarzystwa misyjnego św. Ludwika w Munichu otrzymała. Nie posiadając w swojem ubóstwie żadnych innych środków, aby dług od 1200 franków, na nowym budynku leżący porównała, podpisany Missyonarz i proboszcz prosi szlachetnych czytelników *Gazety Narodowej*, aby z miłości do Pana Boga i do niego owej świętej sprawy, którą Missya przedstawia i za którą wśród szyzmatyckiego i niewiernego świata nieustannie pracuje, z darami wspomagać raczyli.

Niechaj Pan Bóg wszystkim dobrodziejom bogatym nagrodzicielem będzie!

Nisz w Serbii, we wrześniu 1892.

Ks. Willibald Czock,
719 Miss. apost. bened. kameduł.

Nowo otworzony zakład fotograficzny
642 artysty malarza
L. KOEHLERA
we Lwowie, plac Maryacki (wejście od ul. Krętej).
Zdjęcia i powiększenia.

Wdowa z r. 1863 p. P. G. z trojgiem małoletnich dzieci, mieszkająca przy ulicy Skarbkowskiej l. 19 (na dole), zostająca bez wszelkich środków do życia, zmuszona koniecznością, zwraca się do dobroczynności publicznej z prośbą o pomoc.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

KŁÓDKI krajowe, pojedyncze i garniturami po 6 sztuk, z kluczem głównym, również Wertheimowskie, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1 (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 3879 8

NAWÓZ KOŃSKI w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcyi Tramwaju, ulica Józefa Bema 10. 385

JEST DO SPRZEDANIA domek parterowy. Ulica Na Bajki Nr. 12. 391

POMIESZKANIE na II. piątrze, składające się z 4 odświeżonych pokoi, jest do wynajęcia od 1. października, w kamienicy pod l. 14 przy ul. Zimorowicza. 393

WYSŁUŻONY PODOFICER żandarmeryi poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pisarza ekonomicznego. Adresować uprasza M. H. Leszniów poste rest. 390

OGRODY zakłada w stylu najnowszym, przerabia stare, udziela rad i wskazówek, wysyła szczepy, krzewy ozdobne i dziczki. K. Waśniewski w Tarnowie. 392

AKADEMIK poszukuje lekcyi na wieś. J. Kowalczuk w Sorokach, poczta Gwoździec. 394

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego. plac Benedyktynek l. 2.

Dla utrzymania zdrowia
poleca się każdemu, chemicznie czysty
desinfekcyonowany
zdrowotny papier klosetowy
z włókien roślinnych 3647
w pakietach po 500 arkuszyków 15 ct.
jedyny skład
ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

NAJTAŃSZY! **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje hurtem **JAN RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 3838

Jako ochrona przeciwko biegunce
Dr. Siegert'a sławna
ANGOSTURA BITTERS
zbadana fizyologicznie i chemicznie. 3893
Dopomaga trawieniu.
Z powodu grożącej **epidemii cholerycznej** polecamy jako niezrównane środki dyetetyczne wyborne, prawdziwe francuskie koniaki, angielskie spirytusy Whisky & Gin, niemniej nasze wina hiszpańskie i portugalskie. Portwein, Sherry, Maderę, Malagę Alikanty i t. p. w najlepszych gatunkach. Wysyłka pocztowa 3 butelki.
The London Bodega Company
WIEN, *tylko:* **I. Goldschmiedgasse 6, Stephansplatz.**

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.
Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 3529
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński l4.**

Jaki upominek jest najwłaściwszym?
w dzień imienin
w dzień urodzin
na uroczystość jubileuszu
jako podarunek ślubny lub dla narzeczonej
podarunek na „Gwiazdkę“
jako droga pamiątka po zmarłych
dla członków stowarzyszenia jako dar honorowy
Odpowiedź! Portret olejny podług fotografii wykonany w sławnej pracowni **Weissenstein,** Praga, ul. Henryka 27.
Prospekty gratis i franco! 3878

Akademia dla handlu i przemysłu
W Gracu.
Jednoroczny kurs kupiecki
dla maturzystów szkół średnich, pragnących poświęcić się zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk wyższych także w kierunku handlowym pracować. — Szczegółowych objaśnień udziela 3756
Dyrekcya Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu:
A. E. v. Schmid.

Wielka loterya 50-centowa. **Ostatni miesiąc!**
Główna wygrana **złr. 75.000.** **Losy po 50 ct.**
sprzedają we Lwowie:
Kitz & Stoff, Sokal & Lilien. 3841

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).